

**Przemówienie Benedykta XVI na forum Zgromadzenia Ogólnego
Narodów Zjednoczonych - 18 kwietnia 2008 r.**

Panie Przewodniczący!

Panie i Panowie!

Chciałbym, rozpoczynając swoje przemówienie, wyrazić Panu, Panie Przewodniczący, moją szczerą wdzięczność za miłe słowa skierowane pod moim adresem. Podobne wyrazy wdzięczności kieruję do Sekretarza Generalnego, Pana Ban Ki-moona, za to, że zaprosił mnie do odwiedzenia centralnych biur Organizacji i za powitanie.

Pozdrawiam ambasadorów i dyplomatów krajów członkowskich. Za waszym pośrednictwem pozdrawiam narody, które tu reprezentujecie. Oczekują one od tej Instytucji, że kontynuować będzie inspirację, jaką kierowano się przy jej założeniu, będąc „ośrodkiem uzgadniania działalności narodów, zmierzającej do osiągnięcia wspólnych celów”, pokoju i rozwoju (por. Karta Narodów Zjednoczonych, art. 1.2-1.4).

Jak powiedział w 1995 r. papież Jan Paweł II, Organizacja Narodów Zjednoczonych powinna być „ośrodkiem moralnym, w którym wszystkie narody świata czułyby się jak u siebie w domu, rozwijając wspólną świadomość, że są, by tak rzec, «rodziną narodów»” (Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych z okazji 50. rocznicy założenia, Nowy Jork, 5 października 1995, n. 14).

Za pośrednictwem Narodów Zjednoczonych państwa postawiły sobie uniwersalne cele, które choć nie są zbieżne w pełni z dobrem wspólnym rodziny ludzkiej, reprezentują niewątpliwie podstawową część tego dobra.

Zasady założycielskie Organizacji – pragnienie pokoju, poszukiwanie sprawiedliwości, poszanowanie godności osoby, współpraca i pomoc humanitarna – wyrażają słuszne aspiracje ludzkiego ducha i stanowią ideały, na których powinny opierać się relacje międzynarodowe.

Jak z tej samej mównicy zauważyli moi poprzednicy, Paweł VI i Jan Paweł II, chodzi o sprawy, które Kościół katolicki i Stolica Apostolska śledzą z uwagą i zainteresowaniem. Widzą bowiem w waszej działalności, że problemy i konflikty dotyczące światowej wspólnoty mogą być poddane wspólnej regulacji.

Narody Zjednoczone są ucieleśnieniem dążenia do „wyższego stopnia zorganizowania na płaszczyźnie międzynarodowej” (Jan Paweł II, „Sollicitudo rei socialis” 43), podyktowanego i kierującego się zasadą pomocniczości. A zatem zdolnego odpowiedzieć na pytania rodziny ludzkiej za pośrednictwem wiążących norm międzynarodowych i poprzez struktury harmonizujące codzienny bieg życia narodów.

Jest to jeszcze bardziej niezbędne w czasie, gdy jesteśmy świadkami oczywistego paradoksu wielostronnego konsensusu. Przeżywa on wciąż kryzys z powodu podporządkowania go decyzjom nielicznych, podczas gdy światowe problemy wymagają zbiorowego działania wspólnoty międzynarodowej.

Oczywiście, kwestie bezpieczeństwa, cele rozwoju, redukcja nierówności lokalnych i globalnych, ochrona środowiska, bogactw naturalnych i klimatu wymagają wspólnego wysiłku wszystkich odpowiedzialnych i wykazania przez nich gotowości do działania w dobrej wierze z poszanowaniem prawa i w duchu solidarności w stosunku do słabszych

regionów planety. Mam na myśli szczególnie te kraje Afryki oraz innych stron świata, które pozostają na marginesie autentycznego, integralnego rozwoju; grożą im zatem jedynie negatywne skutki globalizacji.

W kontekście relacji międzynarodowych konieczne jest uznanie pierwszeństwa reguł i struktur z natury nastawionych na krzewienie dobra wspólnego, a zatem na obronę ludzkiej wolności. Reguły te nie ograniczają wolności; przeciwnie, sprzyjają jej, gdy zakazują zachowań i czynów przeciwko dobru wspólnemu, które stanowią przeszkodę w faktycznym korzystaniu z niego i dlatego szkodzą godności każdej osoby ludzkiej.

W imię wolności musimy wskazywać na związek pomiędzy prawami i obowiązkami, poprzez które każda osoba wezwana jest do wzięcia odpowiedzialności za swoje decyzje, podejmowane przy wchodzeniu w relacje z innymi. Myślimy tu o tym, w jaki sposób stosowane są czasem rezultaty odkryć badań naukowych i technicznych. Mimo ogromnych dobrodziejstw, jakie ludzkość może z nich czerpać, niektóre zastosowania tych odkryć stanowią wyraźne pogwałcenie ładu stworzenia – aż do tego stopnia, że nie tylko stoją w sprzeczności ze świętym charakterem życia, ale sama osoba ludzka i rodzina okradane są ze swej naturalnej tożsamości.

Podobnie działalność międzynarodowa, mająca na celu zachowanie środowiska oraz ochronę rozmaitych form życia na ziemi musi nie tylko gwarantować racjonalne wykorzystanie technologii i nauki, ale także winna odkryć na nowo autentyczne oblicze stworzenia. Nie wymaga to nigdy dokonania wyboru między nauką i etyką: chodzi raczej o zastosowanie metody naukowej, która respektowałaby rzeczywistość imperatywy etyczne.

Uznanie jedności rodziny ludzkiej oraz troska o wrodzoną godność każdego mężczyzny i każdej kobiety znajdują dziś nowy wyraz w zasadzie odpowiedzialności za ich ochronę. Dopiero niedawno zasada ta została zdefiniowana, chociaż była już domyślnie obecna u początków Narodów Zjednoczonych; teraz zaś staje się coraz bardziej znamieną dla działalności Organizacji.

Każde państwo ma pierwszorzędny obowiązek ochrony własnej ludności przed poważnymi i ciągłymi pogwałceniami praw ludzkich, jak również przed następstwami kryzysów humanitarnych, wywołanych zarówno przez przyrodę, jak i przez człowieka. Jeżeli państwa nie są w stanie zagwarantować podobnej ochrony, wspólnota międzynarodowa powinna interweniować przy pomocy środków prawnych, przewidzianych w Karcie Narodów Zjednoczonych i w innych narzędziach międzynarodowych. Działanie wspólnoty międzynarodowej i jej instytucji, zakładając poszanowanie zasad, leżących u podstaw ładu międzynarodowego, nie może być nigdy interpretowane jako niepożądany nakaz i ograniczenie suwerenności. Przeciwnie, to obojętność bądź brak interwencji przynoszą realne szkody. Potrzebne jest pogłębione poszukiwanie sposobów zapobiegania konfliktom i kontrolowania ich, sondując każdą możliwą drogę dyplomatyczną oraz wspierając najsłabsze nawet oznaki dialogu czy pragnienia pojednania.

Zasada „odpowiedzialności za ochronę” uważana była przez starożytne *ius gentium* za fundament wszelkiego działania, podjętego przez rządzących w stosunku do rządzonych: w czasach, gdy rozwijało się pojęcie suwerennych państw narodowych, dominikanin Francisco de Vitoria, słusznie uważany za prekursora idei Narodów Zjednoczonych, opisał tę odpowiedzialność jako aspekt naturalnego rozumu, podzielanego przez wszystkie kraje oraz jako rezultat ładu międzynarodowego, którego zadaniem była regulacja stosunków między narodami. Teraz, jak wówczas, zasada ta musi ukazywać ideę osoby jako obrazu Stwórcy, a także pragnienie Absolutu i istotę wolności.

Założenie Narodów Zjednoczonych, jak wiemy, zbiegło się z głębokim oburzeniem ludzi, kiedy porzucono odwołanie do transcendencji i naturalnego rozumu, a w konsekwencji poważnie pogwałcono wolność i godność człowieka. Kiedy do tego dochodzi, zagrożone są obiektywne podstawy wartości, inspirujące i rządzące ładem międzynarodowym, jak też zostają podminowane bezwzględnie obowiązujące i nienaruszalne zasady, sformułowane i umocnione przez Narody Zjednoczone.

Kiedy stajemy w obliczu nowych i uporczywych wyzwań, błędem jest powrót do podejścia pragmatycznego, ograniczającego się do określenia „wspólnej bazy”, minimalnej w treści i słabej w skutkach.

Odniesienie do ludzkiej godności, która jest fundamentem i celem odpowiedzialności za ochronę, prowadzi nas do tematu, na którym mamy się skoncentrować w tym roku, gdy przypada 60. rocznica uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Dokument ten był owocem zbieżności tradycji religijnych i kulturowych, którym przyświecało wspólne pragnienie usytuowania osoby ludzkiej w sercu instytucji, praw i interwencji społecznych oraz uznanie osoby ludzkiej za istotną dla świata kultury, religii i nauki.

Prawa ludzkie coraz bardziej przedstawiane są jako wspólny język i podłoże etyczne stosunków międzynarodowych. Jednocześnie uniwersalny charakter, niepodzielność i wzajemna zależność praw ludzkich służą jako gwarancja obrony ludzkiej godności. Oczywiście jest jednak, że prawa uznane i nakreślone w Deklaracji stosują się do każdego na mocy wspólnego pochodzenia osoby, która pozostaje najszczytniejszym punktem stwórczego planu Boga dla świata i dla historii. Prawa te zasadzają się na prawie naturalnym, wpisanym w serce człowieka i obecnym w różnych kulturach i cywilizacjach. Usunięcie praw człowieka z tego kontekstu oznaczałoby zawężenie ich zakresu i ustępstwo wobec koncepcji relatywistycznej, zgodnie z którą znaczenie i interpretacja praw byłyby zmienne, a ich powszechność byłaby zanegowana w imię odmiennych kontekstów kulturowych, politycznych, społecznych czy wręcz religijnych. Nie można jednak pozwolić, by tak bogata różnorodność punktów widzenia przesłoniła fakt, że nie tylko prawa te są powszechne, ale uniwersalna jest także osoba ludzka, będąca podmiotem tych praw.

Życie wspólnoty, zarówno na płaszczyźnie wewnętrznej, jak i międzynarodowej, ukazuje wyraźnie, jak poszanowanie praw i gwarancje, jakie z nich wypływają, stanowią miarę dobra wspólnego, służąc ocenie relacji między sprawiedliwością i niesprawiedliwością, rozwojem i ubóstwem, bezpieczeństwem i konfliktem. Promocja praw ludzkich pozostaje najskuteczniejszą strategią służącą wyeliminowaniu nierówności między krajami i grupami społecznymi, jak również wzrostowi bezpieczeństwa. Niewątpliwie ofiary niedostatku i rozpacz, których godność ludzka gwałcona jest bezkarnie, stają się łatwym łupem nawoływania do przemocy i same mogą stać się gwałcicielami pokoju.

Jednakże dobra wspólnego, które prawa człowieka pomagają osiągnąć, nie można zrealizować poprzez zwykłe zastosowanie poprawnych procedur ani nawet poprzez zwyczajną równowagę pomiędzy sprzecznymi prawami. Zasługą Powszechnej Deklaracji jest to, że pozwoliła ona różnym kulturom, formułom prawnym i modelom instytucji skupić się wokół fundamentalnego rdzenia wartości, a więc i praw. Dziś jednak należy zdwoić wysiłki, bo stoimy w obliczu nacisków, zmierzających do tego, by zinterpretować na nowo podstawy Deklaracji, zaszkodzić jej wewnętrznej jedności i ułatwić odejście od ochrony godności ludzkiej dla zaspokojenia zwykłych interesów, często partykularnych.

Deklaracja została przyjęta jako „wspólny cel”, do którego należy dążyć (Wstęp) i nie może być wprowadzana w życie fragmentarycznie, zgodnie z tendencjami, czy wybiórczo,

co grozi zaprzeczeniem jedności osoby ludzkiej, a przez to niepodzielności praw człowieka.

Doświadczenie uczy nas, że często praworządność bierze górę nad sprawiedliwością, kiedy nacisk na prawa człowieka przedstawia je wyłącznie jako rezultat inicjatyw legislacyjnych bądź jako decyzje normatywne, podjęte przez rozmaite agendy tych, którzy są u władzy.

Kiedy prawa przedstawiane są jedynie w terminach praworządności, zagrożone są one przekształceniem się w słabe zamiary, oderwane od wymiaru etycznego i rozumowego, który jest ich fundamentem i celem. Przeciwnie, Powszechna Deklaracja umocniła przekonanie, że poszanowanie praw człowieka zasadniczo zakorzenione jest w sprawiedliwości, która się nie zmienia, na której opiera się wiążąca moc międzynarodowych proklamacji. Aspekt ten bywa często lekceważony, gdy próbuje się pozbawić prawa ich prawdziwej funkcji w imię ciasnej perspektywy utylitarystycznej. Ponieważ prawa i wynikające z nich obowiązki wypływają w sposób naturalny z ludzkiego wzajemnego oddziaływania, łatwo jest zapomnieć, że są one owocem wspólnego poczucia sprawiedliwości, opartego w pierwszym rzędzie na solidarności członków społeczeństwa; i dlatego obowiązują we wszystkich czasach i wszystkie narody.

Intuicję tę wyraził już w V wieku Augustyn z Hippony, jeden z mistrzów naszego intelektualnego dziedzictwa, który powiedział, że maksyma: Nie rób innym tego, czego nie chciałbyś, by uczyniono tobie, „nie może w żaden sposób zmieniać się w zależności od występującego na świecie odmiennego jej pojmowania” („De doctrina christiana” III, 14). Dlatego prawa ludzkie muszą być respektowane jako wyraz sprawiedliwości, a nie po prostu dlatego, że prawodawca może zmusić do ich przestrzegania.

Panie i Panowie!

W miarę biegu historii pojawiają się nowe sytuacje i próbuje się je powiązać z nowymi prawami. Rozeznanie, to jest zdolność odróżnienia dobra od zła, staje się jeszcze bardziej istotne w kontekście wymagań, jakie dotyczą samego życia i postępowania osób, wspólnot i narodów. Przy podejmowaniu tematu praw, ponieważ dotyczy on ważnych sytuacji i głębokich realiów, rozeznanie jest nieodzowną zarazem i owocną cnotą.

Rozeznanie pokazuje zatem, że powierzenie w sposób wyłączny poszczególnym państwom, z ich prawami i instytucjami, ostatecznej odpowiedzialności za wyjście naprzeciw dążeniom osób, wspólnot i całych narodów, może czasem mieć następstwa, które wykluczają możliwość ładu społecznego, respektującego godność i prawa osoby. Z drugiej strony, wizja życia trwale zakorzenionego w wymiarze religijnym może pomóc w osiągnięciu tych celów, ponieważ uznanie transcendentnej wartości każdego mężczyzny i każdej kobiety sprzyja nawróceniu serca, co prowadzi do zobowiązania do oporu wobec przemocy, terroryzmu i wojny oraz do krzewienia sprawiedliwości i pokoju. Stwarza to również kontekst właściwy dla dialogu między religiami, który Narody Zjednoczone powinny wspierać w taki sam sposób, w jaki wspierają dialog w innych dziedzinach ludzkiej działalności.

Dialog powinien być uznany za środek, służący różnym komponentom społeczeństwa do wyrażenia własnego punktu widzenia i budowy konsensusu wokół prawdy dotyczącej partykularnych wartości czy celów. W naturze swobodnie praktykowanych religii leży fakt, że mogą samodzielnie prowadzić dialog myśli i życia. Jeżeli i na tym szczeblu sfera religijna oddzielona jest od działalności politycznej, wielkie dobrodziejstwa czerpią z tego jednostki i wspólnoty. Z drugiej strony, Narody Zjednoczone mogą liczyć na rezultaty dialogu między religiami i korzystać z owoców gotowości wierzących do dzielenia się swymi doświadczeniami służby na rzecz dobra wspólnego. Ich zadaniem jest

proponowanie wizji wiary nie w kategoriach nietolerancji, dyskryminacji i konfliktu, lecz w kategoriach całkowitego poszanowania prawdy, współistnienia, praw i pojednania.

Oczywiście prawa człowieka muszą obejmować także prawo do wolności religijnej, pojmowanej jako wyraz wymiaru, który jest zarazem indywidualny i wspólnotowy – wizji, która ukazuje jedność osoby, choć rozróżnia wyraźnie wymiar obywatela od wymiaru człowieka wierzącego.

Działalność Narodów Zjednoczonych w ostatnich latach upewniła, że w debacie publicznej znalazło się miejsce na punkty widzenia, dla których inspirację stanowi wizja religijna we wszystkich swoich wymiarach, włącznie z wymiarem obrzędowym, kultu, wychowania, przepływu informacji, jak również wolnością wyznawania czy wyboru religii. Jest zatem niepojęte, by wierzący musieli zdławić część samych siebie – swoją wiarę – aby być czynnymi obywatelami; nie powinno być nigdy konieczne wyrzeczenie się Boga, by móc korzystać ze swych praw. Prawa związane z religią jak nigdy wymagają ochrony, gdy uważa się, że stoją w konflikcie z dominującą świecką ideologią bądź ze stanowiskiem większości religijnej mającej charakter ekskluzywny. Nie można ograniczać pełnej gwarancji wolności religijnej do swobodnego sprawowania kultu; przeciwnie, należy brać pod uwagę publiczny wymiar religii, a więc i możliwość uczestnictwa wierzących w budowie ładu społecznego.

Prawdę mówiąc, już to czynią – na przykład poprzez znaczący i wielkoduszny udział w szerokiej sieci inicjatyw, od uniwersytetów po instytucje naukowe – szkoły, instytucje lecznicze i organizacje charytatywne, służące najuboższemu i najbardziej zepchniętym na margines. Odmowa uznania wkładu do życia społecznego, który zakorzeniony jest w wymiarze religijnym i w poszukiwaniu Absolutu – z samej swej natury będącego wyrazem komunii osób – dawałaby niewątpliwie pierwszeństwo podejściu indywidualistycznemu i doprowadziłaby do fragmentaryzacji jedności osoby.

Moja obecność na tym Zgromadzeniu jest oznaką szacunku dla Narodów Zjednoczonych i chce być wyrazem nadziei, że Organizacja może coraz bardziej stanowić znak jedności między państwami i narzędzie służące całej rodzinie ludzkiej.

Dowodzi również woli Kościoła katolickiego wniesienia właściwego sobie wkładu w budowę relacji międzynarodowych w taki sposób, by pozwoliły każdej osobie i każdemu narodowi odczuć, że może coś zmienić. Kościół zabiega również o realizację tych celów poprzez międzynarodową działalność Stolicy Apostolskiej, w sposób zgodny z własnym wkładem w sferę etyczną i moralną oraz poprzez swobodną działalność swoich wiernych.

Stolica Apostolska zawsze miała własne miejsce w zgromadzeniach narodów, wyrażając w ten sposób swój specyficzny charakter jako podmiot na arenie międzynarodowej. Jak to niedawno potwierdziły Narody Zjednoczone, Stolica Apostolska wnosi w ten sposób swój wkład zgodnie z nakazami prawa międzynarodowego, pomaga w jego zdefiniowaniu i odwołuje się do niego.

Narody Zjednoczone pozostają uprzywilejowanym miejscem, w którym Kościół zaangażowany jest, by wnosić swe doświadczenie „w człowieczeństwie”, zdobyte w ciągu wieków wśród ludów wszystkich ras i kultur, i udostępnić je wszystkim członkom wspólnoty międzynarodowej. Doświadczenie to oraz działalność, mające na celu osiągnięcie wolności dla każdego wierzącego, zmierza również do wzrostu ochrony praw osoby. Prawa te oparte są i wzorowane na transcendentnej naturze osoby, która pozwala mężczyznom i kobietom kontynuować własną drogę wiary i poszukiwania Boga na tym świecie. Należy wzmocnić uznanie tego wymiaru, jeżeli chcemy wspierać nadzieję

ludzkości na lepszy świat i jeżeli chcemy stworzyć warunki dla pokoju, rozwoju, współpracy i gwarancji praw dla przyszłych pokoleń.

W mojej niedawnej encyklice „Spe salvi” podkreśliłem, „że wciąż nowe, żmudne poszukiwanie słusznego ładu rzeczy ludzkich jest zadaniem każdego pokolenia” (n. 25). Dla chrześcijan zadanie to jest uzasadnione nadzieją, jaka wypływa ze zbawczego dzieła Jezusa Chrystusa. Oto dlaczego Kościół rad jest, że bierze udział w działalności tej znamienitej Organizacji, której powierzona jest odpowiedzialność za krzewienie pokoju i dobrej woli na całym świecie. Drodzy Przyjaciele, dziękuję wam za dzisiejszą możliwość zwrócenia się do was i obiecuję wsparcie swoimi modlitwami w intencji kontynuacji waszego szlachetnego zadania.

Zanim pożegnam się z tym dostojnym Zgromadzeniem, chciałbym przekazać moje pozdrowienia wszystkim narodom tu reprezentowanym, w oficjalnych językach

[ONZ – przyp. KAI].[po angielsku, francusku, hiszpańsku, arabsku, chińsku, rosyjsku:]

Pokoju i pomyślności z Bożą pomocą!

KAI (tłum. ml (KAI Rzym)//mam)

Źródło: www.ekai.pl